114982 I 29

Kard. D. J. Mercier
Arcybiskup Malines, Prymas Belgii.

PATRYOTYZM
i
HART DUCHA

Warszawa,
Księgarnia „Kroniki Rodzinnej"
Plac Zamkowy (Podwale 4).

Kard. D. J. Mercier
Arcybiskup Malines, Prymas Belgii.

—••—

PATRYOTYZM
i
HART DUCHA

I dot. Belgów w czasie I wojny świat.

Warszawa,
Księgarnia „Kroniki Rodzinnej"
Plac Zamkowy (Podwale 4).

S 1d
PL 2f9d

Nihil obstat
A. Nowakowski S. T. M.
Censor.

№ 982.

IMPRIMATUR
Varsaviae d. 4 Martii 1915 a.
Judex Surrogatus
Dr. S. Chełmicki.

Secretarius
Julianus Ryster.

43/1980

T

K- 79/14982

19.12. 15,-

Biblioteka

Patryotyzm i hart ducha.

Malines, Boże Narodzenie 1914.

Najdrożsi moi Bracia,

Nie umiem wyrazić, jak bardzo duchem byłem z wami podczas tych ubiegłych miesięcy cierpień i żałoby. W dniu 20 sierpnia byłem zmuszony opuścić was nagle dla oddania ostatniej posługi czczonemu i ukochanemu papieżowi, którego straciliśmy, oraz dla wypełnienia obowiązku sumienia, od którego uchylić się nie mogłem, — obioru następcy Piusa X, papieża, obecnie rządzącego Kościołem, pod obietnic i nadziei pełnem imieniem Benedykta XV.

W Rzymie dopiero doszły mnie jedna po drugiej straszne wieści o częściowem zburzeniu kolegiaty w Louvain, o pożarze biblioteki i pracowni naukowych naszego wielkiego Uniwersytetu, o spustoszeniu miasta, o egzekucyach i mękach, zadawanych kobietom, dzieciom, ludziom bezbronnym. Zanim zdołałem ochłonąć z wrażenia po tych okropnościach, już znowu agencye telegraficzne donosiły o bombardowaniu naszego wspaniałego kościoła metropolitalnego, kościoła Najśw. Maryi Panny za Dyle, pałacu biskupiego i całych dzielnic drogiego miasta Malines.

Zdala od mojej dyecezyi bez sposobu skomunikowania się z wami, musiałem zamknąć w duszy ból i wraz z nieodstępną myślą o was złożyć go u stóp Ukrzyżowanego.

I ta myśl pokrzepiła mą odwagę i była mi światłem: bezprzykładna katastrofa spada na świat, mówiłem sobie w duchu, i nasza umiłowana maleńka Belgia, tak jednak w masie swej ludności wierna Bogu, taka dumna ze swego patryotyzmu, tak wielka w swoim królu i rządzie, — staje się pierwszą tego nieszczęścia ofiarą. Cała oto krwią ocieka, synowie jej giną tysiącami w fortach, na polach bitew, w obronie praw jej całaści, wkrótce nie będzie już na ziemi belgijskiej ani jednej rodziny nie okrytej żałobą; na co, o Boże mój, te cierpienia? Panie, Panie, czyś nas opuścił?

Wtedy spoglądałem na krucyfiks; wpatrywałem się w Jezusa, słodkiego i pokornego Baranka Bożego, umęczonego, krwią okrytego jak szatą, i zdało mi się, iż z ust Ukrzyżowanego dolatują mnie słowa, wyrzeczone w Jego imieniu przez psalmistę: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił? Czemuż nie chcesz przybyć ku ratunkowi memu i wysłuchać skarg moich?“ *).

I wraz szemranie zamarło na wargach moich, i wspomniałem na to, co nasz Boski Zbawiciel powiedział w swojej Ewangelii: „Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad Pana swego“ **). Chrześcijanin jest uczniem Boga, który stał się człowiekiem, by cierpieć i śmierć ponieść. Szemrać przeciwko cierpieniu, buntować się przeciw Opatrzności, jeśli dopuszcza ból i żałobę, to zapomnieć o swojem pochodzeniu, o szkole, w której kształciliśmy się, o wzorze, który każdy z nas nosi wyryty w swem imieniu chrześcijanina, który czci w swem ognisku domowem, wielbi przed ołtarzem, i którego pożąda na grobie, gdzie zaśnie snem ostatnim.

Moi najdrożsi Bracia! Za chwilę zastanowimy się nad opatrznościowem prawem cierpienia; nie zaprze-

---

*) Ps. XXI, I.
**) Mat I, 24.

czycie jednak, że skoro podobało się Bogu, który stał się człowiekiem, świętemu, niewinnemu, bez zmazy, cierpieć i umrzeć za nas, grzeszników, ułomnych, występnych może nawet, — nie wypada nam skarżyć się, cokolwiekbyśmy znieść byli zmuszeni: prawdą jest bowiem, że żadna katastrofa na świecie, dotykająca tylko stworzenia, nie może się równać z tą, którą sprowadziły grzechy nasze i której sam Bóg na Golgocie chciał być niewinną ofiarą.

Przypomnienie tej prawdy dodaje mi sił do ukazania wam położenia, w jakiem znaleźliśmy się wszyscy, by z wami pomówić otwarcie o naszych obowiązkach a także o nadziejach naszych.

Obowiązki te streszczam w dwóch słowach: „Patryotyzm i hart ducha“.

I.

Patryotyzm.

Najdrożsi Bracia! Pragnąłem stać się wyrazicielem wdzięczności, która nas ożywia, was i mnie, którym wiek, stanowisko społeczne, okoliczności pozwalają korzystać z cudzego bohaterstwa, nie będąc w jego sumie czynnikiem bezpośrednim i pozytywnym.

Skoro po powrocie z Rzymu, w Hawrze już, witałem naszych rannych Belgów, Francuzów lub Anglików; gdy później w Malines, w Louvain, w Antwerpii, dane mi było uścisnąć dłoń tych bohaterów, o ciałach przebitych kulą, okrytych ranami, dlatego, iż szli bez trwogi na wroga lub powstrzymali gwałtowność jego natarcia, mimowoli rwały mi się na usta słowa tkliwej wdzięczności. Moi mężni przyjaciele,—mówiłem do nich, dla nas to, dla każdego z nas, dla mnie, narażaliście życie i znosicie cierpienia. Chcę wam wyrazić mój szacunek, moją wdzięczność, i zapewnić was, że kraj cały wie, ile wam zawdzięcza.

Bo zaiste, żołnierze nasi — to nasi zbawcy.

Pierwszy raz, w Liège, uratowali Francyę, po raz drugi, we Flandryi, wstrzymali pochód nieprzyjaciela na Calais: Francya i Anglia wiedzą o tem i dla nich, zarówno jak dla świata całego, Belgia stała się dzisiaj ziemią bohaterów. Nigdy w ciągu całego życia, nie czułem się tak dumny, że jestem Belgiem, jak obecnie, gdy przejeżdżając przez stacye francuskie, zatrzymując się w Paryżu, zwiedzając Londyn, — byłem wszędzie świadkiem entuzyastycznego podziwu naszych sprzymierzeńców dla bohaterstwa armii belgijskiej. Nasz król, w szacunku powszechnym, stoi na szczycie wartości moralnej; on jeden, zapewne, nie wie o tem, gdy jak najprostszy żołnierz przebiega okopy i pogodą swego uśmiechu dodaje odwagi tym, od których żąda, by nie wątpili o ojczyźnie.

Pierwszym obowiązkiem każdego obywatela belgijskiego, w dobie obecnej, jest wdzięczność względem naszej armii.

Gdyby człowiek jakiś wyratował was z topieli lub pożaru, czulibyście się z nim związani długiem wdzięczności na życie całe.

Dziś, — to nie jeden człowiek, to 250,000 ludzi bije się, cierpi, ginie dla was, dlatego, byście byli wolni, by Belgia zachowała niezależność, dynastyę, jedność patryotyczną, i aby po wypadkach, które się rozgrywają na polach bitew, powstała szlachetniejszą, dumniejszą, czystszą, chwalebniejszą niż kiedykolwiek.

Módlcie się co dnia, Bracia moi, za tych 250,000 ludzi i za wodzów, co ich wiodą do zwycięstwa; módlcie się za naszych braci żołnierzy; módlcie się za tych, co zginęli, módlcie się za tych, co walczą, módlcie się za nowozaciężnych, którzy się do jutrzejszych zapasów gotują.

W waszem imieniu ślę im pozdrowienie bratniej sympatyi oraz zapewnienie, że nietylko modlimy się za powodzenie ich oręża i za ich dusz zbawienie wieczne, ale że na ich intencyę przyjmujemy ochotnem

sercem wszystko zło fizyczne i moralne, które pociąga za sobą nasz ucisk chwilowy, i wszystkie czasowe upokorzenia, wszystek niepokój i ból, jaki nam jeszcze przyszłość zgotować może.

W dniu ostatecznego zwycięstwa wszystkich nas opromieni chwała: słusznem jest, byśmy dziś wszyscy ponosili cierpienia.

Z wieści, które zdołałem zebrać, wnoszę, że w pewnych środowiskach, gdzie ludność najmniej ucierpiała, odzywają się przeciwko Bogu pełne goryczy słowa, które, wyrzeczone z rozmysłem, byłyby nieomal bluźnierstwem.

Ach! rozumiem ja aż nadto: bunt instynktu przyrodzonego wobec nieszczęścia, które spadło na katolicką Belgię; wewnętrzny krzyk sumienia domaga się zawsze, by cnota odniosła szybkie zwycięstwo, a nieprawość została natychmiast ukrócona.

Lecz drogi Boskie nie są naszemi drogami, powiada Pismo; Opatrzność, w ciągu czasu, który odmierzyła jej mądrość, dozwala igrać namiętnościom ludzkim i ścierać się sprzecznym interesom. Bóg jest cierpliwy, gdyż jest wieczny. Ostatnie słowo, słowo miłosierdzia, jest dla tych, co wierzą w miłość. „Czemużeś smutna, duszo moja, i czemu mię trwożysz? *Quare tristis es, anima mea, et quare conturbas me?* Miej nadzieję w Bogu bo mu jeszcze wyznawać będę; nie jest że on twoim Zbawicielem i Bogiem? *Spera in Deo quoniam adhuc confitebor illi, salutare vultus mei et Deus meus*“ *).

Kiedy człowiek święty, Hiob, którego Bóg chciał dać za wzór stałości przyszłym pokoleniom, został przez szatana pozbawiony kolejno dóbr swoich, dzieci, zdrowia,—przyjaciele, przechodząc, szydzili zeń, i pobudzali go do buntu przeciw Panu; żona poddawała mu myśli bluźniercze: „A jeszczeż trwasz w prosto-

*) Ps. XLII, 5.

cie twojej? mówiła doń; błogosław Bogu, a umrzyj“ *). Jednak człowiek Boży nie zachwiał się w wierze. „Rzekłaś jako szalona, odparł; jeżeliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli? Pan dał, Pan odjął: jako się Panu upodobało, tak się stało. Niech będzie imię Pańskie błogosławione! *Dominus dedit, Dominus abstulit; sicut Dominus placuit ita factum est. Sit nomen Domini benedictum!*“ **).

Otóż doświadczenie wykazało, że święty człowiek miał słuszność; podobało się Panu wynagrodzić już tu na ziemi wiernego sługę swego; wrócił mu wdwójnasób wszystko, co był odjął, i za jego przyczyną darował winę przyjaciołom jego ***).

Lepiej może niż ktokolwiek inny wiem, co wycierpiał nasz kraj nieszczęsny. I żaden Belg, ufam, nie wątpi, jak boleśnie odczuło te cierpienia serce moje, serce obywatela i biskupa. Ostatnie cztery miesiące zdają mi się być wiekiem.

Tysiącami padali nasi bohaterowie; małżonki, matki opłakują nieobecnych, których nie ujrzą więcej; ogniska domowe pustoszeją; nędza się szerzy, niepokój bolesny przytłacza. Wszakże w Malines, w Antwerpii, znałem ludność dwu wielkich miast wydanych jedno w ciągu sześciu, drugie w ciągu trzydziestu czterech godzin na pastwę bombardowania, na łup śmierci. Zwiedziłem większość najbardziej spustoszonych okręgów dyecezyi: Duffel, Lierre, Berlaer-Saint-Rombaut, Konings-Hoyckt; Mortsel, Waelhem, Muysen, Wavre-Sainte-Catherine, Wavre-Notre-Dame; Sempst, Weerde, Eppeghem, Hofstade, Elewyt, Rymenam, Boort-Meerbeck, Wespelaer, Wechter-Wackerzeel, Haecht, Rotselaer, Tremeloo; Louvain i osady podmiejskie,

---

*) *Dixit autem illi uxor sua: Adhuc tu permanes in simplicitate tua! Benedic Deo et morere. (Job. II, 9).*

**) Job. II, 10; 1, 21.

***) Ibid XLI, 8—10.

Blauwput, Kessel-Loo, Boven-Loo, Linden, Herent, Thildonck, Bueken, Relst; Aerschot, Wesemael, Hersselt, Diest, Schaffen, Molenstede, Rillaer, Gelrode, a ruiny i zgliszcza, które tam widziałem, przeszły wszystko, co bujna wyobraźnia przedstawić sobie zdoła. Niektóre okolice mej dyecezyi, których jeszcze odwiedzić nie zdążyłem, Haekendover, Roosbeek, Bautersem, Budingen, Neerlinder, Ottignies, Mousty, Wavre, Beyghem, Capelle-au-Bois, Humbeek, Nieuwenrode, Liezele, Londerzeel; Heyndonck, Mariekerke, Weert, Blaesvelt, padły ofiarą tych samych klęsk. Kościoły, szkoły, przytułki, szpitale, klasztory—w znacznej liczbie niezdatne do użytku,—legły w gruzach. Wioski całe zniknęły prawie z powierzchni ziemi. W Wechter-Wackerzel, na przykład, z 380 domów pozostało 130; w Tremeloo zburzono dwie trzecie gminy, w Bueken ze 100 domów ocalało 20; w Schaffen, z 200 domów zburzono 189, pozostało 11. W Louvain trzecia część zabudowanej przestrzeni miasta jest zniszczona; 1074 nieruchomości zniknęły; na terytoryum miejskiem i w osadach podmiejskich, Kessel-Loo, Herent, Héverlé łącznie stało się pastwą ognia 1823 nieruchomości.

W tem drogiem mieście Louvain, od którego, myśli oderwać nie mogę, wspaniała kolegiata Świętego Pawła nie odzyska nigdy dawnej świetności; stare kolegium Saint-Yves, miejska Szkoła sztuk pięknych, Szkoła handlowa i konsularna uniwersytetu, odwieczne hale, nasza bogata biblioteka ze swemi zbiorami, inkunabułami, niewydanymi rękopisami, archiwami; galerya jego sław, od pierwszych dni założenia wszechnicy, portrety rektorów, dziekanów, wybitnych profesorów, których widok budził w nauczycielach i uczniach szlachetną dumę i zapał do pracy: cały ten skarb bogactw umysłowych, historycznych, artystycznych, owoc pięciowiekowej pracy,—wszystko zniweczone.

Liczne parafie pozbawione zostały pasterza. Brzmi mi dotąd w duszy bolesny głos starca, którego zapytałem, czy w jego poszczerbionym przez pociski kościele odbyła się msza ubiegłej niedzieli. „Już od dwóch miesięcy, odrzekł, nie widzieliśmy księdza“. Proboszcz i wikary byli internowani w obozie w Münsterlagen, pod Hanowerem.

Tysiące obywateli belgijskich zostały w ten sposób wysłane do więzień niemieckich, w Münsterlagen, w Celle, w Magdeburgu. W samem tylko Münsterlagen liczono 3100 jeńców cywilnych. Historya zda sprawę z fizycznych i moralnych męczarni ich niewoli.

Rozstrzelano setki niewinnych; nie posiadam w całości tego strasznego nekrologu, lecz wiem, że mianowicie w Aerschot odbyło się 91 egzekucyi, i że tam, pod groźbą śmierci współobywatele rozstrzelanych zmuszeni byli do kopania im dołów grobowych. W okręgu Louvain i w osadach przyległych rozstrzelano lub spalono 176 osób, mężczyzn i kobiet, starców i niemowląt przy piersi, bogatych i ubogich, zdrowych i chorych..

Wiem, że w mojej tylko dyecezyi stracono trzynastu księży i zakonników *). Jeden z nich, proboszcz z Gelrode, według wszelkiego prawdopodobieństwa

*) Towarzysze duchowni zakonni i świeccy zapragną poznać ich imiona. Oto one: Dupierreux, z Tow. Jezusowego, Bracia Sebastyan i Allard z kongregacyi Józefitów; Brat Kandyd z kongregacyi Braci Miłosierdzia; O. Maksymin, Kapucyn i O. Wincenty od Braci Konwentualnych; Lombaerts, proboszcz z Boven-Loo; Goris, proboszcz z Autgaerden; opat Carette, profesor kolegium biskupiego w Louvain; de Clerk, proboszcz z Bueken; Dergent, proboszcz z Gelrode; Wouters Jan, proboszcz z Pont-Brulé. Okoliczności przemawiają za tem, że proboszcz z Herent, Van Bladel czcigodny sześćdziesięcioletni starzec, również został zabity; jednak do dnia dzisiejszego ciało jego nie zostało znalezione.

umarł jako męczennik. Odbyłem pielgrzymkę do jego grobu, i otoczony owieczkami które pasł wczoraj jeszcze z gorliwością apostoła, prosiłem go, by z nieba strzegł swojej parafii, dyecezyi, ojczyzny.

Nie możemy ani zliczyć naszych poległych, ani zmierzyć ogromu klęski. Cóżby to było, gdybyśmy skierowali się w okolice Liège, Namur, Andenne, Dinant, Tamines, Charleroi, Virton, la Semois, gdybyśmy zwiedzili Luxemburg, okręgi Termonde, Dixmude, obie Flandrye *)?

Tam nawet, gdzie życie ocalało, gdzie się ostały budynki, ileż ukrytych cierpień! Rodziny, wczoraj jeszcze zażywające dostatku, — dziś w biedzie; handel wstrzymany, warsztaty próżnują, przemysł nieczynny; tysiące robotników, pozbawionych pracy; robotnice, panny z magazynów, służące, pozbawione zarobku, wszystkie te biedne dusze znękane, udręczone, z niecierpliwością wyglądające ratunku, pytają: „Kiedyż będzie koniec“?

Na to możemy odpowiedzieć jedynie: Jest to tajemnica Boga.

Tak, najdrożsi Bracia, to tajemnica Boga. On jest Panem wydarzeń i najwyższym władcą społeczeństw. *„Domini est terra et plenitudo ejus: or-*

---

*) Mówiłem, że stracono trzynastu duchownych w dyecezyi Malines. O ile mi dotychczas wiadomo, rozstrzelano więcej, niż trzydziestu w dyecezyach Namur, Tournai i Liège: Schlögel, proboszcz z Hastiéres; Gille, proboszcz z Couvin, Pieret, wikary z Etalle, Alexandre, proboszcz z Musy-la-Ville; Maréchal, kleryk z Maissin; O. Gillet, Benedyktyn z Maredsous; O. Nicolas z Opactwa Leffe; dwaj Bracia z tegoż opactwa; Brat z kongregacyi Oblatów; Poskin, proboszcz z Surice: Hotlet, proboszcz z Alloux; Georges, proboszcz z Tintigny; Glouden proboszcz z Latour; Zenden proboszcz-emeryt z Latour; opat, Jacques; Druet, proboszcz z Acoz; Pollart, proboszcz z Roselies; Labèye proboszcz z Blegny-Trembleur; Thielon, proboszcz z Haccourt; Janssen, proboszcz z Heure-le-Romain; Chabot, proboszcz z Forêt; Dossogne, proboszcz z Hockay; Reusonnet, wikary z Olme; Bilande, jałmużnik od głuchoniemych z Bouge i opat Docq, i t. d.

bis terrarum et universi qui habitant in eo": Pańska jest ziemia i napełnienie jej: okrąg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na nim *)". Pierwszym związkiem, jaki zachodzi między stworzeniem i Stwórcą, jest stosunek bezwzględnej zależności od Boga. Wszelki byt jest zależny; zależna jest przyroda, zdolności, czyny, dzieła. Z każdą minioną chwilą ta zależność się odnawia, gdyż bez woli Wszechmocnego istnienie pierwszej sekundy zginęłoby w następnej. Uwielbienie, to jest uznanie wszechwładzy Bożej, nie jest dziełem przemijającego aktu, lecz winno być stałym stanem istoty, świadomej swego pochodzenia. Na każdej karcie Pisma, Jehowa stwierdza swą wszechwładzę. Cała ekonomia Starego Zakonu, całe dzieje narodu wybranego, zmierzają do jednego celu: utrzymać na tronie Jehowę, obalić bałwany. „Ja Pan, a niemasz więcej, powiada on w Izajaszu, i oprócz mnie niemasz Boga. Któż jest jako ja? Niechaj wyjdzie i mówi!... Czyliż poza mną jest ucieczka?... Tworzący światłość i tworzący ciemności, czyniący pokój i stwarzający złość: ja Pan czyniący to wszystko... Biada, który się spiera ze Stwórcą swoim, skorupa z naczynia gliniastego ziemi! I zali rzecze glina garncarzowi swemu: Co czynisz? a robota robotnikowi: Dzieło twoje bez ręku jest!... Mówcie, sądźcie, wy, co rozprawiacie. Ale wiedzcie, żem ja jest Bóg sprawiedliwy, Bóg zbawiciel i niemasz innego **)".

Ach! pyszny rozumie, zdało ci się, iż obejdziesz się bez Boga! Szydziłeś, gdy przez Chrystusa i Kościół swój wzywał do zadośćuczynienia i pokuty. Upojony znikomem powodzeniem, nieopatrzny człowieku, syty złota i rozkoszy, sam wystarczałeś sobie! A Bóg prawdziwy był zapomniany, odrzucony, znieważany publicznie, częstokroć przez tych nawet, na których

*) Ps. XXIII, I.
**) Iz. XLV, 5 i nast.

piastowane przez nich stanowisko wkładało obowiązek dawania bliźniemu przykładu poszanowania porządku i jego podstaw. Anarchia przenikała do warstw najniższych, prawe sumienia ogarniało zgorszenie: Dopókiż, myśleli, dopókiż, Panie, znosić będziesz pychę nieprawości? Gdzie jesteś, Mistrzu, i czyż dozwolisz ostatecznie tryumfować bezbożnemu, który głosi, żeś opuścił sprawę naszą?

Aż oto uderza piorun i wywraca wszystkie ludzkie rachuby. Europa cała drży w posadach.

Bojaźń Boża jest zasadą mądrości.

Wrażenia tłoczą się tłumnie w duszach; jedno z nich jednak głuszy—wszystkie inne: oto Bóg objawia się jako Pan.

Narody, które najpierwej rzuciły się do ataku, zarówno jak te, co się bronią, poczuły jednakowo, iż są w ręku Tego, bez kogo nic się nie dzieje, nic nie osiąga skutku.

Ludzie, odwykli zdawna od modlitwy, zwracają się ku Bogu. Wojsko, ludność cywilna, publicznie, w tajemnych głębiach sumienia — wszyscy się modlą. A modlitwa nie jest tym razem wyuczonem na pamięć słowem, które bezmyślnie powtarzają wargi; pochodzi ona z głębi duszy i staje przed Bożym majestatem w najwznioślejszej postaci—jako ofiara z życia. Cała istota korzy się przed Panem. Jest to uwielbienie, dopełnienie pierwszego i zasadniczego przepisu porządku moralnego i religijnego: *„Dominum Deum tuum adorabis et illi soli servies:* Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz*)". Ci nawet, co szemrzą przeciwko Bogu i nie mają odwagi uchylić czoła przed mocą, która ciosy zadaje i zbawia nas, przyznają ubocznie, że Bóg jest Panem najwyższym, gdyż bluźnią dlatego jedynie, iż nie dość szybko stosuje się On do ich życzeń.

*) Mat. IV, 10.

Co do nas, Bracia moi, my chcemy czcić go sercem całem. Nie widzimy jeszcze w całym blasku objawienia jego mądrości, ale wiara nasza ufa mu. Korzymy się przed jego sprawiedliwością i w jego miłosierdziu nadzieję pokładamy. Wraz z Tobiaszem uznajemy, że karze nas, gdyż zgrzeszyliśmy; ale wiemy, iż nas zbawi, ponieważ jest miłosierny. *Ipse castigavit nos propter iniquitates nostras: et ipse salvabit nos propter misericordiam suam* *).

Okrutnem byłoby przypominać nasze winy w chwili, gdy okupujemy je tak drogo i tak wielkodusznie. Lecz czyż możemy nie przyznać, że mamy wiele do odpokutowania? Komu Bóg dał wiele, od tego ma prawo wiele żądać. *Omni autem cui multum datum est, multum quaeretur ab eo* **). Czyż więc moralny i religijny poziom kraju dorównywał jego pomyślnemu stanowi ekonomicznemu? Święcenie niedzieli, uczęszczanie na mszę niedzielną, poszanowanie małżeństwa, praw skromności, jakżeście je zachowywali? Cóż się stało, nawet w rodzinach chrześcijańskich, z prostotą naszych ojców, duchem umartwienia, posłuszeństwem i zaufaniem do starszych? A my, zakonnicy, kapłani, biskupi, my nadewszystko, których szczytnem posłannictwem jest przeprowadzenie w życiu, bardziej niż w kazaniach, Ewangelii Chrystusowej, czyż mogliśmy ze słusznością powtórzyć ludowi słowa Apostoła narodów: „Bądźcie naśladowniki moimi, jako ja Chrystusów. *Imitatores mei estote, sicut et ego Christi*“ ***)? Pracujemy,—tak; modlimy się,—zapewne; ale to nie dosyć. My, z racyi naszego powołania, jesteśmy publicznymi pokutnikami za grzechy świata. Cóż jednak przeważało w naszem życiu, mieszczański dobrobyt czy umartwienie?

---

*) Tob. XIII, 5.
**) Łuk XII, 48.
***) I Cor. XI, 1.

conej sprawiedliwości, nie waham się odrzec, że Chrystus nagradza waleczność i że śmierć, po chrześcijańsku przyjęta, zapewnia żołnierzowi zbawienie duszy.

„Więcej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje. *Majorem hanc dilectionem nemo habet, ut animam suam ponat quis pro amicis suis*".*)

Żołnierz, który ginie w obronie braci swoich, ognisk domowych i ołtarzy ojczystych wypełnia tę najwyższą formę miłości.

Nie zawsze, przypuszczam, podda on skrupulatnej analizie wartość swego poświęcenia; lecz czyż koniecznie mamy wierzyć, że Bóg od bohatera walczącego w ogniu kul żąda ścisłych określeń moralnych lub teologicznych?

Podziwiamy waleczność żołnierza: czyż możliwe, aby Bóg nie przyjął jej z miłością?

Matki chrześcijanki, bądźcie dumne z synów waszych. Ze wszystkich cierpień—wasz ból najbardziej godny jest szacunku. Zda mi się, że was widzę żałobą wprawdzie okryte, lecz z szlachetną dumą na czole obok Bolesnej Maryi u stóp krzyża stojące. Przyjmijcież współczucie nasze i uznanie. Nie wszystkich bohaterów wymienia porządek dzienny armii, ale mamy zasadę mniemać, że wszyscy dostąpią korony wiecznej, która jaśnieje na czołach wybranych.

Gdyż takie jest dostojeństwo jednego aktu miłości doskonałej, że gładzi on winy całego życia grzechów. Z przestępcy w jednej chwili czyni świętego.

Pociechą dla wszystkich winna być myśl, że nietylko nasi, lecz i ci, którzy w jakiejkolwiek z wojujących armii wypełniają w dobrej wierze rozkazy dowódcy w służbie sprawy, którą uważają za słuszną, korzystać będą z moralnej wartości swego poświęcenia. A iluż jest takich, wśród tych dwudziestoletnich

*) Jan XV, 13.

młodzieńców, którym, być może, nie stałoby odwagi, by żyć dobrze, lecz którzy w porywie patryotyzmu mają odwagę dobrze umrzeć?

Nieprawdaż, Bracia moi, że Bóg posiada nieskończoną umiejętność łączenia miłosierdzia i mądrości ze sprawiedliwością, i czyż nie winniśwy przyznać, że jeżeli wojna jest dla naszego życia ziemskiego klęską, której doniosłości i rozmiarów ogarnąć nie zdołamy, to iest zarazem dla dusz czynnikiem oczyszczenia, zadośćuczynienia, jest dźwignią, która im pomaga wznieść się na wyżyny chrześcijańskiego poświęcenia i patryotyzmu?

II.

Hart ducha.

Możemy powiedzieć bez pychy, Bracia moi, że nasza maleńka Belgia zdobyła najpierwsze miejsce w szacunku narodów.

Wiem, że we Włoszech i w Holandyi znaleźli się tacy, co mówili: „Na co było narażać Belgię ne te nieobliczalne straty ludzi i bogactw? Czyżby nie wystarczyło zaprotestować słownie przeciwko najściu nieprzyjaciela i dać w razie potrzeby jeden wystrzał armatni na granicy?

Ale ludzie szlachetni przyznają nam słuszność wbrew autorom tej nędznej rachuby.

Utylitaryzm nie jest ani dla jednostek ani dla społeczeństw normą chrześcijańskiej obywatelskości.

Artykuł z traktatu podpisanego w Londynie 19 kwietnia 1839 r. przez króla Leopolda w imieniu Belgii z jednej strony; przez cesarza Austryackiego, króla Francuskiego, królowę Angielską, króla Pruskiego, cesarza Rosyjskiego—z drugiej gwarantuje, że Belgia stanowić będzie państwo niezawisłe i zawsze neutralne i że jest obowiązana zachować tę neutralność względem wszystkich państw.

Ze swojej strony współpodpisujący traktat „przyrzekają w swojem i swoich następców imieniu i zobowiązują się pod przysięgą niniejszy traktat wypełniać i zachowywać, nie gwałcąc go i nie pozwalając, aby był gwałcony".

Belgia poręczyła honorem, że bronić będzie swej niezawisłości: dotrzymała słowa.

Inne państwa przysięgły szanować jej neutralność i bronić jej: Niemcy złamały przysięgę, Anglia pozostała jej wierna.

Oto fakty.

Prawa sumienia są wyższe nad wszystkie inne: niegodnem nas byłoby ukrywanie się za pozornym oporem,

Nie żałujemy naszego pierwszego porywu, jesteśmy zeń dumni. W tragicznej godzinie pisząc kartę naszej historyi, chcieliśmy ją mieć szczerą i chwalebną.

I potrafimy, dopóki tego będzie potrzeba, składać dowody hartu ducha,

Prosty lud świeci nam przykładem. Obywatele wszystkich warstw narodu oddali swych synów ojczyźnie; lecz lud ten właśnie najsrożej odczuwa chłód, niedostatek, głód nawet może. Otóż sądząc z uczuć, które dane mi było stwierdzić w ubogich dzielnicach Malines i w najciężej dotkniętych klęską wojny okręgach mojej dyecezyi, lud mężnie znosi cierpienia. Czeka odwetu—nie pragnie złożenia broni.

Doświadczenia i próby są w ręku wszechmocy Bożej mieczem obosiecznym.

Jeśli buntujesz się przeciwko nim — zadają ci śmiertelne rany; gdy uchylisz przed niemi czoła — uświęcają cię.

„Żaden gdy bywa kuszon, mówi św. Jakób apostoł, niech nie mówi, że od Boga bywa kuszon, albowiem Bóg nie jest kusiciel złych, a sam nikogo nie kusi. Wszelki datek dobry i wszelki dar dosko-

nały. z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany ani zaćmienia przemiany. My to, kuszeni od własnej pożądliwości, przemieniamy niekiedy dobrodziejstwa Opatrzności na śmiertelną truciznę". „Błogosławiony mąż, kończy śmiało stary apostoł, który zdzierżywa pokusę; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, co Go miłują."*)

Dosyć więc skarg, Bracia moi.

Chętnie zastosowałbym do was słowa, które Paweł apostoł, w swym liście do żydów, wypowiada do wszystkich chrześcijan, przypominając im krwawą ofiarę Chrystusa Pana na krzyżu: „Jeszczeście się aż do krwie nie zastawili. *Nundum usque ad sanguinem restitistis*".**) Ja ukazuję wam nietylko ten powszechny i nadprzyrodzony przykład Golgoty, ale również przykład naszych 30,000, a nawet może 40,000 żołnierzy, którzy przeleli krew za ojczyznę. Patrząc na tych walecznych, powiedzcie mi, wy, co jesteście chwilowo pozbawieni zwykłych wygód, pism, łatwości podróżowania, komunikowania się z rodziną,—cóżeście przeszli, coście wycierpieli?

Niechaj patryotyzm naszej armii, niech bohaterstwo naszego króla, naszej ukochanej królowej, tak rozczulającej swą wielkodusznością, staną się nam bodźcem i podporą! Nie skarżmy się, przestańmy narzekać.

Zasłużmy na wyzwolenie. Starajmy się je przyspieszyć nietyle ustną modlitwą, ile raczej cnotą.

Odwagi, Bracia moi, cierpienie przeminie: korona żywota dla dusz naszych, chwała narodu trwać będą wiecznie.

Nie proszę wcale, zauważcie to, byście się wyrzekli którejkolwiek z waszych patryotycznych nadziei.

---

*) Jakób. I, 12 i nast.
**) List do żydów. XII, 4.

Przeciwnie, uważam za powinność swego pasterskiego posłannictwa określić obowiązki waszego sumienia wobec władzy, która zagarnęła naszą ziemię i chwilowo większą jej część zajmuje.

Władza ta — nie jest prawowitą władzą. A zatem w głębi duszy nie jesteście względem niej obowiązani ani do szacunku, ani do przywiązania, ani do posłuszeństwa.

Jedyna prawowita władza w Belgii należy do naszego króla, do jego rządu, do przedstawicieli narodu. Ona jedna jest dla nas powagą. Ona jedna ma prawo do naszych serc, do naszej uległości.

Same przez się akty administracyi publicznej nie miałyby mocy, lecz władza prawowita potwierdza milcząco te z nich, które usprawiedliwia interes ogólny i jedynie z tego potwierdzenia czerpią swą prawomocność.

Prowincye zajęte nie są prowincyami zdobytemi. . . . . Belgia nie jest prowincyą niemiecką.

Niemniej zajęta część kraju znajduje się w położeniu faktycznem, które winna znosić lojalnie. Większość naszych miast poddała się wrogowi. Zmuszone są one do szanowania warunków swej kapitulacyi.

Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych władze cywilne kraju zalecały usilnie ludności powstrzymanie się od czynów wrogich wobec wojsk nieprzyjacielskich. Te zalecenia są nadal prawomocne.

Tylko na armii naszej i na walecznych pułkach naszych sprzymierzeńców spoczywa zaszczyt i obowiązek obrony narodowej. Umiejmy w spokoju czekać od niej ostatecznego wyzwolenia.

Dla osób, które za pomocą siły militarnej zawładnęły naszym krajem i które w głębi sumienia nie mogą nie podziwiać rycerskiej waleczności z jaką broniliśmy i bronimy naszej swobody,—miejmy względy, wymagane przez dobro ogólne. Niektóre z nich zapewniają, że pragną obecnie w miarę możności ulżyć

naszej niedoli i pomódz do przywrócenia wśród nas minimum prawidłowego życia publicznego. Szanujmy wydawane przez nie przepisy dopóty, dopóki nie gwałcą swobody sumienia chrześcijańskiego i nie ubliżają naszej godności patryotycznej. Niech męstwo nie zawiera się dla nas w wyzywaniu niebezpieczeństwa ani odwaga — w agitacyi.

Wy zwłaszcza, drodzy Towarzysze kapłani, bądźcie zarazem najlepszymi strażnikami patryotyzmu i podporą porządku publicznego.

Na polach bitew byliście niezrównani. Król i armia podziwiają nieustraszoną odwagę kapelanów wojskowych w obliczu śmierci, chrześcijańską miłość kapłanów w szpitalach i lazaretach polowych. Wasi biskupi są z was dumni.

Wycierpieliście wiele. Znosiliście ciężkie zniewagi. Bądźcie cierpliwi. Historya was pomści. Dziś gotów jestem sam wpisać na jej karty moje zeznania. Gdzie tylko mogłem, pytałem ludność, duchowieństwo, zwłaszcza znaczną liczbę kapłanów, wywiezionych już do więzień niemieckich i którzy dzięki uczuciom humanitarnym, którym z zadowoleniem hołd oddaję, odzyskali wolność. Otóż twierdzę pod słowem honoru, i gotów jestem zeznać pod przysięgą, że dotychczas nie spotkałem duchownego, świeckiego czy zakonnego, któryby podburzał ludność cywilną do użycia broni przeciwko wrogowi. Przeciwnie, wszyscy byli wierni wskazówkom biskupów, które otrzymali w pierwszych dniach sierpnia i które im zalecały użycie moralnego wpływu wobec ludności, by wymódz na niej zachowanie spokoju i poszanowanie rozporządzeń wojskowych.

Trwajcie w tem pokojowem posłannictwie, które jest dla was najlepszą postacią patryotyzmu.

Przyjmujcie ochotnem sercem niedostatek, który znosić jesteście zmuszeni.

Życie wasze, jeśli to możliwe, uczyńcie jeszcze prostszem. Jeden z was doprowadzony z powodu ra-

bunków, których padł ofiarą, do nędzy prawie, mówił mi niedawno: „Żyję obecnie tak, jak żałuję, iż nie żyłem zawsze“.

Mnóżcie siły miłosierdzia cielesnego i duchowego. Wzorem wielkiego Apostoła „pozwólcie, by nalegało na was staranie o wasz Kościół, by nikt nie chorował, zanimbyście wy nie chorowali; by nikt nie popadał w zgorszenie, zanimbyście wy nie byli upaleni“. *)

Stańcie się wzorem cnót, które wam nakazuje zarazem honor obywatelski i Ewangelia. „Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek uczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek miłego, cokolwiek dobrej sławy: jeśli cnota, jeśli zasługa,— do tego dążcie“. Oby dostojeństwo naszego życia dozwoliło nam powtórzyć z głębi serca, najdroższi Towarzysze, te wspaniałe słowa św. Pawła: „Czegoście się nauczyli, i przyjęli, i słyszeli, i widzieliście we mnie, to czyńcie: a Bóg pokoju będzie z wami. *Quae et didicistis et accepistis, et audistis, et vidistis, in me, haec agite, et Deus pacis erit vobiscum*“. **)

Zakończenie.

Módlmy się więc, najdroższi moi Bracia, pokutujmy, uczęszczajmy na Mszę świętą, przystępujmy do Stołu Pańskiego na intencyę świętej sprawy naszej drogiej ojczyzny.

Niedziela, 3 stycznia, będzie w szczególności dniem powszechnych modłów za Belgię i za jej sprzymierzeńców. W dniu tym urządzona będzie wspólna komunia i uroczysta adoracya dla uproszenia zwycięstwa naszemu orężowi.

W sobotę każdego tygodnia zalecam ponownie proboszczom odprawianie nabożeństw żałobnych za wieczny pokój dusz naszych poległych żołnierzy.

---

*) II Kor. XI, 28—29.
**) Phil. IV, 8—9.

Wiem, że zasoby materyalne są szczupłe. Mimo to, jeżeli macie mało, podzielcie się i tem nawet, by ulżyć niedoli nieszczęśliwych, co się znaleźli bez dachu nad głową, bez węgla, bez chleba. Poleciłem proboszczom, by przy każdej parafii utworzyli w tym celu Komitety ratunkowe. Wspierajcie je i przesyłajcie na moje ręce to, co możecie oszczędzić po zaspokojeniu koniecznych wydatków, dla rozdzielenia darów według potrzeb, które mi są znane.

Nieszczęścia nasze wzruszyły inne narody. Anglia, Irlandya i Szkocya, Francya, Holandya, Stany Zjednoczone, Kanada prześcigają się we wspaniałomyślności, by ulżyć naszej niedoli. Jest to widok tragiczny i wspaniały zarazem. I tutaj znowu objawia się Mądrość Opatrzności, która umie wyprowadzić dobro ze zła. W waszem i swojem imieniu, Bracia, wyrażam rządom i narodom, które z taką szlachetnością odnoszą się do naszego nieszczęścia, pełną wzruszenia wdzięczność i uznanie.

Nasz Ojciec święty, Benedykt XV, z tkliwą dobrocią pierwszy skłonił ku nam swe ojcowskie serce. Skoro w kilka chwil po swoim obiorze raczył mnie przyjąć w ramiona, zaniosłem doń pełną ufności prośbę, by najpierwsze jego błogosławieństwo papieskie otrzymała Belgia, wówczas już tak ciężko dotknięta wojną. Z radością zadośćuczynił memu pragnieniu, które, wiem, iż było również i waszem.

Obecnie z niesłychaną delikatnością postanowił nie przyjąć dorocznej waszej ofiary na Świętopietrze. W dokumencie datowanym w dzień święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, raczył nam donieść, iż gorąco odczuwa nasze bóle, modli się za nas, wzywa dla narodu belgijskiego pomocy Bożej, i zapowiada nam wraz z zawitaniem pokoju zorzę lepszej przyszłości. Oto tekst tego cennego dokumentu.

Do Naszego drogiego syna, Dezyderego Merciera, ks. kardynała Świętego Kościoła rzymskiego, z tytułem Świętego Piotra w Okowach, arcybiskupa Malines, w Malines.

Nasz drogi Synu.

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Troska ojcowska, którą ogarniamy wszystkich wiernych, jakich Opatrzność Boża powierzyła naszej pieczy, sprawiła, iż dzielimy z nimi nieszczęścia bardziej niż radości.

Czyliż mogliśmy więc nie doznać żywej boleści, widząc naród belgijski, który tak kochamy, z powodu najokrutniejszej i najnieszczęśniejszej wojny w położeniu zaiste rozpaczliwem.

Widzimy istotnie króla Belgów i jego dostojną rodzinę, członków rządu, wybitne w narodzie jednostki, biskupów, kapłanów, lud cały, znoszący nieszczęścia, przejmujące litością każde serce szlachetne, i które dusza nasza, gorejącą miłością ojcowską, najpierwsza odczuwa. To też pod ciężarem tego smutku i tej żałoby, z całego serca wzywamy końca tylu nieszczęść. Oby Bóg miłosierny przyspieszył tę chwilę! Zanim to nastąpi usiłujemy w miarę możności złagodzić srogość bólu. Z tego powodu wystąpienie Naszego drogiego Syna, kardynała Hartmanna, arcybiskupa Kolonii, w celu uzyskania, by jeńcy — księża francuscy lub belgijscy więzieni w Niemczech, byli traktowani jako oficerowie, było Nam wielce miłem i podobało Nam się wyrazić mu z tego powodu publiczną wdzięczność Naszą.

Co do Belgii, to doniesiono Nam świeżo, że wierni tego narodu tak bardzo doświadczanego, nie omieszkali w pobożności swej zwrócić ku Nam oczu i myśli; sami pod ciosem klęsk tylu, mają mimo to zamiar zebrać w tym roku, podobnie jak lat poprzed-

Biblioteka

nich, ofiarę Świętopietrza na zaopatrzenie potrzeb Świętej Stolicy Apostolskiej. Ten istotnie nieporównany dowód pobożności i przywiązania napełnia Nas podziwem: przyjmujemy go z całą łaskawością, na jaką zasługuje i pełnem wdzięczności sercem; lecz ze względu na położenie tak ciężkie, w jakiem się znajdują drodzy Synowie Nasi, bezwzględnie nie możemy zachęcać do wykonania tego zamiaru mimo jego szlachetności. Gdyby zebrano nieco pieniędzy, Naszą wolą jest, by zostały one przeznaczone na pomoc dla ludu belgijskiego, równie słynącego ze swej szlachetności i pobożności, jak w chwili obecnej godnego współczucia.

Wśród trudności i niepokojów doby dzisiejszej, prosimy tych synów, którzy nam są drodzy, by pamiętali, że „nie ściągnęło się ramię Pańskie, że może zawsze przyjść nam ku pomocy, i że ucho jego nie jest głuche i może zawsze wysłuchać modlitwę naszą".

I niechże ta nadzieja pomocy Bożej wzmoże się jeszcze wraz z nadchodzącem świętem, którego tajemnica święci narodzenie Pana Naszego i przypomina ten pokój, który Bóg przez swych aniołów ludziom zwiastował.

Oby dusze smutne i znękane znalazły również pokrzepienie i otuchę w zapewnieniu ojcowskiej czułości, którą tchnie Nasza modlitwa; tak, niech Bóg zmiłuje się nad narodem belgijskim, niech go obsypie obfitością dóbr swoich.

Jako zakład tych życzeń udzielamy z całego serca wszystkim i każdemu zosobna, przedewszystkiem zaś Tobie, drogi Nasz Synu, apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, przy Świętym Piotrze, w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w roku MDMXIV, Naszego Pontyfikatu pierwszym.

BENEDYKT XV, Papież.

Ostatnie słowo, najdrożsi Bracia.

Na początku tego przełomu, mówiłem wam, że w dniu oswobodzenia naszego terytoryum zechcemy złożyć Najświętszemu Sercu i Maryi Pannie publiczne świadectwo wdzięczności naszej. Obecnie po naradzeniu się z biskupami i w porozumieniu z nimi proszę was, byście, skoro tylko będzie to możliwem, uczynili nowy wysiłek w celu przyspieszenia budowy bazyliki narodowej, którą Belgia przyrzekła ofiarować Sercu Jezusowemu. Gdy słońce pokoju zabłyśnie nad krajem naszym, dźwigniemy gruzy, wrócimy schronienia tym, co ich są pozbawieni, odbudujemy świątynie, odnowimy biblioteki, i mamy nadzieję uwieńczyć to dzieło odrodzenia, wznosząc na wzgórzu stolicy Belgii wolnej i katolickiej narodową bazylikę Serca Jezusowego. Następnie co roku będziemy uważali za swój obowiązek obchodzić uroczyście w piątek po oktawie Bożego Ciała święto Serca Jezusowego.

Nakoniec w każdym okręgu dyecezyi duchowieństwo zorganizuje doroczną pielgrzymkę dziękczynną do jednej z uprzywilejowanych świątyń Najświętszej Panny, dla specyalnego uczczenia Orędowniczki naszej niezawisłości narodowej i Pośredniczki społeczności chrześcijańskiej.

List niniejszy będzie odczytany kilkakrotnie w dzień Nowego Roku i w niedziele, które nastąpią po jego otrzymaniu.

Przyjmijcie, najdrożsi Bracia, życzenia, które przesyłam wam i rodzinom waszym wraz z mojem ojcowskiem błogosławieństwem.

† D.-J. kard. *Mercier.*
arcybiskup Malines

KRONIKA RODZINNA

KSIĘGARNIA

Warszawa, Plac Zamkowy (Podwale 4).

POLECA:

WSPÓŁCZESNE ZAGADNIENIA PODSTAWOWE, wychodzące pod kier. Ks. Dr. Cz. Sokołowskiego.

№ 1. **Wasman E.** Dawne i nowe badania Haeckla nad zagadnieniem o człowieku, z niemieckiego przełożył R. W. . . . . 40 k.

№ 2. **Tomczak K.** ks. prof. Modernizm, a protestantyzm liberalny . . . . . 30 k.

№ 3. **Knur K.** dr. med. Christus medicus? (Uzdrowienia, dokonane przez Chrystusa, wobec krytyki lekarskiej). Tł. z niem. Z. Rieff . . . . . 70 k.

№ 4. **Wilanowski Ks. M. S. T.** Proroctwa Starego Testamentu, a Chrystyanizm . . . . . 45 k.

№ 5. **Kurth G.** Kościół w okresach przełomowych historyi. Tł. z franc. ks. A. Szymański . . . 80 k.

№ 6. **Nowakowski Piotr** ks. Dr. S. T. „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze". Rozprawa egzegetyczno-dogmatyczna . . . . 45 k.

№ 7. **Sokołowski Cz.** ks. profesor, Życie dogmatu (Odczyt publiczny) . . . . . 35 k.

№ 8. **Riviére J.** profesor. Rozkrzewienie chrystyanizmu w pierwszych trzech wiekach po Chrystusie, tłom. z franc. ks. J. Piotrowski . . . . 80 k.

№ 9. **Jamontt J.** Lew Tołstoj (Odczyt publiczny) . 35 k.

№ 10. **Wierzejski R.** ks. Nauki przyrodnicze w Średniowieczu chrześcijańskiem . . . . . 45 k.

№ 11. **Manser G. M.** prof. Teorya modernizmu i współczesny filozoficzny fenomenalizm. Przełożył K. Schott.

№ 12. **Retté Adolf:** „Kilka uwag nad psychologią nawrócenia" przełożył M. de Latour . . . . . — —

Prosimy adresować:

Warszawa, „Kronika Rodzinna" Księgarnia, Podwale 4.

15,—
91
Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000287890
I 431980

NOWOŚĆ!

August Lefranc:

Marya z Magdali

Powieść.

CENA 1 RB.

DRUKARNIA SPOŁECZNA
Warszawa, Nowy-Swiat 43.

Дозволено военною цензурою 24 Февраля 1915 г.